CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 594. — ROK XXV. | KRAKOW, CZWARTEK DNIA 28. GRUDNIA 1916 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

Paweł Stalmach.

W listopadzie b. r. upłynęło 25 lat od śmierci zasłużonego budziciela ruchu narodowego polskiego na Śląsku cieszyńskim Pawła Stalmacha, którego imię z czcią i wdzięcznością winno być dziś wspominane na całym obszarze ziem naszych.

Paweł Stalmach urodził się 1824 r. w Bażanowicach, z rodziców rolników. Studya gimnazyalne ukończył w ewangelickiem gimnazyum w Cieszynie, a filozoficzne i teologiczne w Preszburgu (Brzetysławiu) na Węgrzech i na ewangelickim fakultecie teologicznym we Wiedniu. Już w gimnazyum w Cieszynie budziła się w nim myśl narodowa, połączył się więc z równomyślącymi i uczył się pilnie po polsku. Brzetysław był na on czas zbornym punktem dla młodzież słowiańskiej, wśród której wrzało narodowo-polityczne życie. Tu poznał się Stalmach z różnymi wybitnymi później przedstawicielami różnych narodów słowiańskich, np. z Słowakiem Sturem, i tu niezawodnie skrystalizowała się w nim myśl poświęcenia się całkowicie narodowemu rozbudzeniu swego ludu na Śląsku. Na zjeździe słowiańskim w Pradze zapisał się do sekcyi polskiej i tem zasadniczo rozstrzygnął kwestyę polskości Księstwa Cieszyńskiego i jego ludu. Powróciwszy z Wiednia do Cieszyna, założył w r. 1848 „Tygodnik Cieszyński", z którym w r. 1849 wydawał na przemian „Przegląd Cieszyński", aż w r. 1851 oba pisma przemienił na „Gwiazdkę Cieszyńską". Ciernisty zawód dziennikarski, szczególnie w czasach absolutyzmu i późniejszego nie lepszego dla Słowian niemieckiego liberalizmu i centralizmu, nie obszedł się dla Stalmacha bez ciężkich ofiar pieniężnych i bez dwukrotnego więzienia. W r. 1883 sprzedał Stalmach „Gwiazdkę Cieszyńską" „Katolickiemu Towarzystwu prasowemu", a sam oddał się pracy nad założeniem i utrwaleniem towarzystw narodowych, jak cieszyńska „Czytelnia ludowa", „Towarzystwo pomocy naukowej", a nadewszystko „Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego", która głównie jego stanęła trudem.

Przy pracy tej zaskoczyła Stalmacha śmierć. Umarł jako katolik w r. 1891.

Wskrzesicielem polskiego ludu na Śląsku był Stalmach, pisze o nim „Dziennik Cieszyński". Z powodu wiekowego niemczenia, czeszczenia i pomiatania naszą ludnością nie zostało było na naszym Śląsku z polskości nic, jeno ojczysta mowa, a ta jedynie i wyłącznie w domowem ognisku wśród prostego ludu. W szkole i urzędzie czeszczyzna i niemczyzna panowały wyłącznie. Doszło do tego, że lud nasz swoją mowę wprawdzie jeszcze nazywał polską, ale siebie nie nazwał, i nie chciał nazwać Polakiem, ale tylko Ślązakiem. Jednem słowem: cmentarz i śmierć. Żeśmy powstali z umarłych, że żyjemy, że się świadomość narodowa budzi coraz to więcej i szerzej, to jest zasługą i owocem pracy Stalmachowej. W tym względzie — si parva magnis comparare licet, — Stalmach jak Palacky u Czechów, jest naszym: ojcem narodu. Nie jakoby Stalmach wszystko sam był zrobił, — od samego początku miał zacnych i wielce zasłużonych towarzyszów broni, których zastęp chwała Bogu stawał się z każdym rokiem większym, — ale on był pierwszym, on poświęcił się sprawie całkowicie i wyłącznie, on stał nieprzerwanie na straży przez pół wieku, on wytrwał w najcięższych chwilach, on był środkiem i sercem, około którego się cały nasz ruch narodowy grupował, a z którego się rozlewały potoki i strumienie narodowych dążeń, walk, życia i ruchu narodowego. Lecz i bez względu na narodową świadomość, na narodowe poczucie i przebudzenie jest i zostanie Stalmach pierwszorzędnym nauczycielem naszego ludu. On to przez swoją „Gwiazdkę" w pewnym względzie nauczył nasz lud po polsku czytać, to znaczy on zwrócił nasz lud ku czytaniu polskich książek i ku czytaniu druku łacińskiego. Przed nim czytano u nas tylko niektóre religijne polskie książki i to szwabachem drukowane, zresztą panowała czeszczyzna. Dopiero Jan Śliwka, nauczyciel, który przez Stalmacha został gorliwym narodowcem, wyrugował czeskie książki z naszych szkół. A że w kościołach katolickich i ewangelickim zaprowadzone zostały polskie śpiewniki, że zaczął w Cieszynie, jako skromny początek miejscowej pracy literackiej, wychodzić polski kalendarz, — wszystko to zawdzięcza się temu, że Stalmach wyrobił naszemu językowi i naszej narodowości w własnym kraju utracone prawie prawo obywatelstwa.

Dziś, w 25 lat po śmierci Stalmacha, lud nasz w większości swej już obudził się z wiekowego swego uśpienia, myśli i żyje życiem polskiem, czuje swą łączność z całym narodem polskim. Stwierdzenie tego radosnego faktu w chwili, gdy piszemy to żałobne wspomnienie, poświęcone pamięci tego, który był przy narodzinach ruchu narodowego polskiego w Cieszynie — to najlepsze uczczenie, to najgłębszy hołd, to najpiękniejsze kwiaty, jakie złożyć możemy na jego grobie.

Z prac organizacyjnych.

I. Zjazd ks. ks. patronów, wicepatronów i pań radnych stowarzyszeń katolickich pracownic.

Od kilku miesięcy istnieje w Krakowie Związek stowarzyszeń pracujących kobiet, który dotąd skupił w sobie pokaźną liczbę zrzeszeń religijno-oświatowych, (33). Ostatnie dni przyniosły ważny krok w dziedzinie działalności Związku, a mianowicie zjazd ks. ks. patronów, wicepatronów i pań radnych, który się odbył 11 grudnia br. w sali Rady powiatowej w Krakowie. W zjeździe wzięło udział przeszło 70 uczestników, księży i pań z inteligencyi. Zebraniu przewodniczył ks. dziekan Skoczyński z Jaworzna, rolę sekretarzy spełniali: ks. Kamiński z Dębnik i p. Z. Żeleńska z Krakowa. W zastępstwie ks. Ludwika Kasprzyka, prezesa Związku odczytał sekretarz ks. A. Paryś sprawozdanie, dające pogląd na dotychczasowy rozwój „Związku".

Następnie wygłosił ks. prof. Dr K. Zimmerman referat „O jednolitości w dziedzinie pracy nad kobietami pracującemi", którego treść podał już „Głos Narodu" w poprzednich numerach. Po dyskusyi nad tym referatem ,w której zabierali głos: p. Mrozowicka, p. Żuk-Skarszewska, ks. Skorzyński ,ks. Prażnowski, konferencya przyjęła następującą rezolucyę: „Zjazd księży patronów, wicepatronów i pań radnych, mając na względzie korzyści, płynące z jednolitego kierunku pracy w stowarzyszeniach religijno-oświatowych, wyraża silne przekonanie, że stowarzyszenia pracujących kobiet już istniejące i mające powstać, powinny złączyć się w jednym Związku dyecezyalnym".

Drugi referat wypowiedział ks. Andrzej Paryś: „Stanowisko i zakres działania pań radnych w stowarzyszeniach kobiet pracujących". Referent określiwszy stanowisko patrona i wydziału stowarzyszenia, złożonego ze samych pracownic, uważa, że wprowadzenie trzeciego czynnika do pracy w stowarzyszeniach t. zw. Rady jest nietylko wskazane, ale wprost konieczne, jeżeli stowarzyszenia mają spełnić swoje zadania religijne, oświatowe, gospodarcze i dać członkiniom godziwą rozrywkę. Okazało się to tam, gdzie Rada pań już istnieje. Stowarzyszenia takie wykazały duży rozwój. I nie mogło być inaczej, kiedy wśród uczenic dawnych stanęły ich nauczycielki, znające z dzieci wyrosłe dziewczęta, a stanęły jakby siostry starsze z radą serdeczną, kiedy członkinie ujrzały wśród siebie swoje panie dziedziczki, które może szanowały z obawą, a teraz je pokochać mogą, kiedy z innych sfer panie przyłożyły swą rękę do ran, które boleć poczynały i stanęły w roli opiekunek na zawrotnej drodze młodości. Patron odpowiedzialny przed swą władzą za stowarzyszenie, powagą swoją ma je utrzymać na wysokości jego zadań religijno-oświatowych, wydział stowarzyszenia spełnia swe zadanie kierownictwa samodzielnego, Rada pań, podsuwając nowe kierunki pracy, służące radą patronowi i wydziałowi, stwarza bujność pracy w stowarzyszeniach. Gdyby w jednej parafii miało powstać kilka stowarzyszeń, potrzeba Rady pań okazuje się jeszcze bardziej konieczną, aby panie radne mogły kierować pracą w poszczególnych stowarzyszeniach.

Udział pań radnych i zakres ich pracy jest bardzo szeroki i tak: Pod względem oświatowym wygłaszają odpowiednie odczyty, prowadzą kółka śpiewu, deklamacyi, przygotowują przedstawienia, pomagają wydziałowym w prowadzeniu ksiąg i biblioteki, pisują sprawozdania i korespondencyę, uczą form grzeczności. Pod względem gospodarczym: urządzają kursy gotowania, szycia, cerowania, robót ręcznych, kwieciastwa, prasowania, na wsi chowu drobiu, mleczarstwa i t. p., kierują herbaciarnią, tanią kuchnią dla członkiń fabrycznych sklepikiem i t. d. Pod względem uczciwej rozrywki: uczą i czuwają nad zabawami w sali, na wolnem powietrzu, prowadzą wycieczki, majówki. Rada Pań odbywa posiedzenia przynajmniej raz w miesiącu i obmyśla wraz z wydziałem program zajęć na cały miesiąc.

Po dyskusyi, w której przemawiali: p. Hallerówna, p. Mrozowicka, p. Gawrońska, p. Żeleńska, ks. Dr Korzonkiewicz, ks. Małysiak, ks. Mączyński przyjęto następujące wnioski, postawione przez referenta:

1) Zjazd księży patronów, wicepatronów i pań radnych uważa za konieczne powstanie przy stowarzyszeniach pracujących kobiet i dziewcząt Rady pań.

2) Zjazd poleca wydziałowi Związku opracować regulamin dla Rady pań.

Prócz tych wniosków wyłonił się projekt utworzenia ogólnej Rady pań, która czy to przez odpowiednie kursy, czy przez założenie czytelni dla pań, miałaby za zadanie przygotować panie radne do pracy w stowarzyszeniach, i wniosek utworzenia delegacyi pań przy wydziale Związku. Wobec wyjaśnienia ks. Parysia, że w wydziale zasiadają już panie ,a w roku następnym zamierzone jest wydawanie osobnego miesięcznika dla kierowników i kierowniczek stowarzyszeń, zrealizowanie wniosków odłożono na później, jeżeli potrzeba okaże się konieczną.

Zjazd uchwalił jeszcze wniosek p. Mrozowickiej, by przez Stowarzyszenia organizować samopomoc handlową i wniosek p. Hallerównej, by energicznie zwalczać wrogie agitacye ludzi niechętnych, którzy za pomocą nieprawdziwych pogłosek starają się znaczenie i wpływ stowarzyszeń osłabić. Wezwaniem do zbożnej pracy w Stowarzyszeniach katolickich zamknął ks. Przewodniczący I. Zjazd księży-patronów, wicepatronów i pań radnych.

Karyera homonovusa.

Wiedeński „Abend" umieścił przed kilku dniami obszerniejszy artykuł p. t. „Ein Lieferant", o Centrali dla zaopatrywania uchodźców wojennych w odzież, zostającej pod kierownictwem p. Hamanna, i o sposobie dostarczania towaru dla tej instytucyi. Streszczenie tego artykułu podajemy ze względu na aktualność sprawy dla naszych uchodźców.

W lecie r. 1914 założyli pomocnicy handlowi, Z. Bosel i M. Rosenbaum, obaj zupełnie młodzi ludzie, z bardzo skromnym kapitałem, sklepik z towarami bławatnymi w pierwszej dzielnicy w Wiedniu i postarali się o dostawę odzieży dla osad uchodźców wojennych. Interes szedł dobrze, spólnikom udało się zebrać w niespełna dwa lata majątek, który się ceni na 1 i pół do 2 milionów koron, złożony przeważnie w banku obrotowym (Verkehrsbank) wiedeńskim. Gdy Rosenbaum został wzięty do wojska, skłonił go Bosel do wystąpienia ze spółki za odpowiedniem wynagrodzeniem. Obecnie jest Bosel jedynym właścicielem przedsiębiorstwa, przesiedlił się 1. grudnia b. r. do innego lokalu, a dotychczasowy sklep wraz z urządzeniem oddał bezpłatnie do dyspozycyi Centrali dla dostarczania odzieży dla uchodźców, otrzymał natomiast zlecenie zakupywania dla osad uchodźczych gotowych ubrań, bielizny, płótna, koców, sienników itd. Ma się zakupić towarów za około 20 milionów koron. O przyjęciu towaru rozstrzyga Centrala. Bosel ma prawo policzyć sobie prowizyę po 6 od sta od zakupionych towarów, czy ma prawo pobierania osobnych opłat od dostawców, nie dało się z wszelką pewnością stwierdzić. Milionowe zakupy Bosela odbywać się mają w następujący sposób: Bosel siedzi w kawiarni Adlon, przyjmuje tam kupców i ajentów, a że jest bardzo nerwowym, nie zadaje sobie trudu bliżej omawiać z referentami jakości towaru i warunków dostawy.

„Abend" zaznacza, że można było u poważniejszych instytucyi, dających gwarancyę **dostarczania lepszego towaru uzyskać dostawę i to bez policzenia prowizyi po 6 od sta.**

Czangosi.

Korespondent wojenny berlińskiej „Taegliche Rundschau" nadesłał swemu pismu z frontu rumuńskiego ciekawe szczegóły o zapomnianem plemieniu węgierskiem Czangosów, które żyje w głębi Rumunii, jako wysepka językowa, rzucona daleko od swej macierzy. Korespondent opisuje tak swoje spotkanie z jednym z „Czangosów":

„Stoi przedemną młody chłopiec, zaledwie dziewiętnastoletni, niewielkiego wzrostu, ale silnie zbudowany. Jest to Rumun, kapral, wzięty do niewoli podczas jednej z ostatnich bitew na Wołoszczyźnie. Zagaduję go po niemiecku, lecz młody Rumun nie rozumie ani słowa. Wyszukuję kilka mi znanych słów rumuńskich i zwracam się ponownie do mego kaprala. Ale ten wzrusza jeno ramionami. Nie mogę tego zrozumieć. W tem podchodzi do nas oficer węgierski i w swym ojczystym języku prosi mego towarzysza, Węgra, o ogień, a wówczas kapral odzywa się, jak się okazuje, czystym węgierskim językiem: „proszę, oto ogień" i podaje oficerowi zapalonego papierosa.

— To jest Czangos — objaśnia mnie oficer węgierski — po niemiecku oczywiście nie umie, po rumuńsku, jak wszyscy zresztą Czangosi, bardzo niewiele, albo nawet wcale; ale po węgiersku mówią oni wszyscy doskonale, jest to ich mowa ojczysta.

Czangosi? W północno-wschodnim Siedmiogrodzie słyszałem już o tych ciekawych ludziach, lecz tu na południowej granicy kraju nie spodziewałem się ich spotkać; a jednak jest ich około kilkuset wśród wziętych do niewoli Rumunów.

Właściwie są oni najprawdziwszymi Rumunami, zamieszkują w głębi królestwa, ale wszyscy razem stanowią, jakby wyspę na morzu. Węgry były ich praojczyzną; zamieszkiwali oni tam jeszcze przed wojnami tureckiemi. Dopiero gdy półksiężyc rozpostarł swe panowanie nad krainą Arpada, Czangosi, nie chcąc się poddać nowemu panowaniu, opuścili swą ojczyznę, przeszli góry i osiedlili się na Wołoszczyźnie. Ale w nowej ojczyźnie pozostali tem, czem byli, tj. Węgrami. Silnie trzymali się swego rodowego pochodzenia, z początku przez dumę i opór, a potem już bezwiednie, lecz niemniej silnie. Ich wiara katolicka pozostała nienaruszoną. W samem sercu Wołoszczyzny zagnieździli się Węgrzy, a ich madziaryzm pozostał po dzień dzisiejszy bez najmniejszej zmiany.

— Och, on mówi prześlicznie po węgiersku — odzywa się z zachwytem mój towarzysz — sposób jego wyrażania się posiada nadzwyczaj ciekawe, archaiczne zwroty, jest to język węgierski, jakby żywcem wzięty z ksiąg z szesnastego i siedmnastego stulecia. Brzmi to bardzo patryarchalnie.

Zapytujemy Czangosa o różne sprawy. Kapral jest nader uprzejmy i odpowiada chętnie... uczył się nawet cokolwiek... Po skończeniu normalnej szkółki, przebywał cztery lata w gimnazyum. Poczem wzięto go do wojska; przez rok był żołnierzem, pragnął zostać oficerem, lecz wojna wybuchła i nasz kapral musiał udać się na front.

Walczył odważnie, broni nie rzucił, gdyż jakkolwiek jego mowa jest węgierska, ale jego poczucie żołnierskie — jest rumuńskie. W okopach został rozbrojony i wzięty do niewoli przez... honwedów.

W dziwnem znajduje się jednak położeniu. Nie wiedział o wojnie przeciw Węgrom, wiadomem mu było jedynie, że ma walczyć przeciw Bułgarom. Pewnego jednak dnia zabrzmiały dzwony w całym kraju, ruszono w pole i poprowadzono ich właśnie do granicy Siedmiogrodzkiej.

— Chętnie poszliście? — zapytuję go.

— Poszliśmy pomimo to — odpowiada nam dzielny chłopak.

Zapytywaliśmy go, jak z nimi na wsi postępują Rumuni. Nie brakło prób, aby zmienić przekonanie i wiarę Czangosów w Rumunii. Młodzież była zmuszona chodzić do szkół rumuńskich, tam uczono się trochę mowy — „urzędowej". Kobiety nie znają wcale języka rumuńskiego, gdyż dziewczęta przeważnie wcale nie uczęszczają do szkół.

— Niestety, tak jest — skarżył się kapral — liczba analfabetów u nas jest ogromna.

— Czy wiesz, kto jest królem węgierskim? — zapytuję Czangosa.

— Jakiś Tisza — odpowiada.

— A wiesz ty, kto był Kossuth?

— Nie wiem dobrze, wielmożny panie.

— A Arpad? — zapytuję kaprala.

— Czy to czasem nie był król węgierski? — odpowiada niepewnym tonem.

Przyjaciel mój postanawia zapytać Czangosa o węgierskiego władcę narodowego.

— No, mój kochany, a jak to jest z Maciejem (Matias)? O tym wszak musiałeś słyszeć w swojej wsi?

— Tak, tak, o tym ma się rozumieć, że słyszałem. Maciej? ten to był napewno królem węgierskim. Zdaje się, że prowadził wojnę z Rumunią, przed wieloma wiekami.—

Tak jest istotnie. A więc żyje wśród Czangosów na wpół uśpione, na wpół zapomniane wspomnienie dawnych zdarzeń ojczystych.

W dalszym ciągu zapytujemy Czangosa, coraz więcej ośmielonego, co wie o Budapeszcie.

— ¡Oho, Budapeszt, to są dwa miasta, przedzielone wodą...

— Jakto, jesteś Węgrem — przerywa mu mój towarzysz — i nie wiesz, jaka rzeka przedziela Budapeszt? Ależ ty wiesz, przypomnij sobie.

Kapral zaczyna pracować myślą, poczem wkrótce na twarzy jego zjawia się uśmiech, czyni ostatnie wysiłki, by przypomnieć sobie, wreszcie z radością, choć nie bardzo pewnie wymawia słowo: Dunaj.

Z tego małego egzaminu przekonujemy się, co warte były jego cztery klasy gimnazyalne.

Co myślą ci ludzie o wojnie? Co wiedzą o jej motywach? Tu niema nic do myślenia, albo niewiele: Rumunia zapragnęła zabrać Transylwanię.

Przed koszarami dają sygnał, kapral żegna się z nami: nadeszła pora obiadowa. Obecnie znajduje się on znów w pośród swych towarzyszy, wszyscy są oni Czangosami i czysty język madziarski rozbrzmiewa wśród nich.

Gdańsk — Polsce.

Pisma zaboru pruskiego ogłaszają następującą odezwę z Gdańska:

Jak w innych okolicach, tak i tu nad ujściem Wisły, nad wodami Bałtyku, w prastarym grodzie Mestwinów i Świętopełków, Gdańsku, urządzamy dnia 28 stycznia 1917 roku Bazar dla głodnych braci naszych w Królestwie, w tej ziemi niedoli i śmierci, gdzie wojna wszystko zniszczyła, skąd ciągle słyszymy jęki skargi, bólu, biedy i nędzy rozpaczliwej ze serc niezliczonej rzeszy starców, matek i dzieci, wyciągających do Boga i do nas ręce o ratunek. Odzywamy się więc do ludzi dobrej woli z blizka i daleka, aby ich pobudzić do czynu ofiarności dla dotkniętych nieszczęściem braci naszych. To nietylko czyn szlachetny, ale nasz obowiązek. Osobliwie odzywamy się do braci naszych na Kaszubach, którzy tak licznie i chętnie dawają na kościoły, aby z datkiem pospieszyli. Ofiara dla głodnych jest taksamo wzniosła i szlachetna, Bogu miła i czynem pobożnym, jak datki na kościoły. Świątynie braci naszych opustoszeją, jeżeli wierni wyznawcy wyginą. Któż wtenczas do nich uczęszczać będzie? Któż w nich będzie Bogu cześć oddawał, kto wtenczas będzie korne modły wznosił?... Ani jednego domu w Gdańsku i okolicy niech nie będzie ,któryby z ofiarnością na tak szlachetny czyn nie pospieszył. Również rodaków z dalszych stron prosimy o nadesłanie darów.

Komitet ,który ogłosił odezwę powyższą, składa się z Polek-Pomorzanek. Oto ich nazwiska: M. Czyżewska, prezesowa, A. Ogryczakowa, skarbniczka, Jadwiga Czyżewska, sekretarka, Jadwiga Binerowska z Tymawy, Czarlińska, Antonina Czyżewska z Gdańska, M. Donimirska z Mł. Ramzów, Prof. Drowa Englichowa z Oliwy, Kochanowska, Kosińska, Wiktorya i Jadwiga Kureckie z Gdańska, Walentyna i Bronisława Lemanówny, i p. Lemanowa z Oliwy, Drowa Pelowska z Kościerzyny, Jadwiga Pobłocka z Linii, Wanda Resselowa, Rysterowa z Gdańska, Hrabina Sierakowska z Waplewa, Mecenasowa Sobiecka z Kartuz, Drowa Szmitowa z Sopot, Franciszka Tylewska z Gdańska, Kazimiera Wilkans z Sopot, Drowa Żuralska z Gdańska.

Kłopoty piotrogrodzkie.

Korespondent „Timesa" nadsyła taki obraz stosunków w stolicy Rosyi:

Mimo wojny panuje w Piotrogrodzie brak mieszkań, do stolicy bowiem na sezon zimowy zjechało dużo obcych. Odbywają się polowania na puste mieszkania, które skutkiem tego ogromnie podrożały. Czynsze w kamienicach wykwintnych podwoiły się, a nawet potroiły. Za dwa pokoje trzeba obecnie płacić miesięcznie 250 rubli, za trzy pokoje i kuchnię 350 rubli, za cztery pokoje 500 rubli. Wśród ogłoszeń w dziennikach niema już zawiadomień, że są mieszkania do wynajęcia, Natomiast pojawiają się takie ogłoszenia: „Zapłacę 200 rubli temu, kto mi znajdzie mieszkanie o czterech pokojach". Podobne stosunki mieszkaniowe panują w Kijowie, Moskwie i Niżnim Nowogrodzie.

Ludność Piotrogrodu ma już karty na cukier, wyznaczające dla każdej osoby po trzy funty cukru na miesiąc. Jest to zbyt mało, jeżeli się zważy, jak ogromna, zwłaszcza w zimie jest jest konsumcya herbaty w Piotrogrodzie. Dla oszczędzenia cukru zamierzone jest wydanie zakazu sprzedawania ciast i konfitur. Mają być również zaprowadzone karty na sukno. Ceny sukna podniosły się ogromnie. Finlandzkie fabryki sukna żądają za 1 metr sukna na ubranie męskie 63 k. To jest cena fabryczna, zanim zaś sukno dostanie się do rąk konsumenta, cena wzrasta na każdym kroku. Od czasu do czasu powstaje zupełny brak zapałek. Obecnie ma temu zaradzić Japonia. Wywóz towarów z Japonii do Rosyi przybrał wprost olbrzymie rozmiary, zwiększył się na ogół conajmniej o 100 procent.

Władze usiłują obecnie zapobiegać napływowi do Piotrogrodu ludności z prowincyi. W tym celu zaostrzono formalności paszportowe i ograniczono wolność pobytu w stolicy. Wyłoniła się wreszcie ponownie myśl przeniesienia rozmaitych fabryk na prowincyę.

Przed uroczystościami koronacyjnemi.

WRĘCZENIE DYPLOMU INAUGURALNEGO.

Budapeszt. (B. kor.) Wczoraj o godzinie 6 wieczór odbyło się uroczyste wręczenie uchwalonego przez sejm węgierski dyplomu inauguralnego przez deputacyę, wybraną przez obie Izby sejmu, złożoną z 64 członków sejmu i 32 członków Izby magnatów. W tym celu członkowie deputacyi zgromadzili się o wpół do 6-tej w sali przyjęć w zamku królewskim. Pod złotem przetykanym baldachimem wzniesiony był tron. Deputacya ustawiła się przed tronem. Punktualnie o 6-tej zjawił się na sali król w mundurze generalskim węgierskim w otoczeniu najwyższych dygnitarzy dworu i członków rządu węgierskiego. Obecni na sali wznieśli okrzyki: Eljen! Król zasiadł na tronie i nakrył głowę kołpakiem. Posłowie i magnaci półkolem ustawili się około tronu, poczem kardynał ks. prymas Csernoch wystąpił naprzód i wygłosił przemowę. Zaznaczył w niej przedewszystkiem radość, z jaką naród dowiedział się, że monarcha idąc za głosem serca zgodnie z ustawami pragnie jak najszybciej się ukoronować i przez to samo wypełnić najgorętsze życzenia wiernego narodu węgierskiego. Sejm pospieszył z wygotowaniem dyplomu inauguralnego, stanowiącego gwarancyę konstytucyi węgierskiej i rządów zgodnych z konstytucyą. Ten dyplom wręcza obecnie deputacya z prośbą, by go monarcha przyjął i sejmowi uroczyście wręczył, gdyż poprzedza on właściwą koronacyę. Wraz z dyplomem naród uroczyście wznawia i o ile możności wzmacnia nierozerwalne węzły, łączące go z domem panującym. Deputacya prosi też, by król zechciał się ukoronować koroną św. Szczepana i złożyć przy koronacyi przewidzianą w konstytucyi przysięgę. W końcu prosi deputacya o równoczesne ukoronowanie królowej.

Król odpowiedział: Z zadowoleniem przyjmujemy wygotowany dyplom inauguralny. Naszą decyzyę co do niego objawimy już jutro. Z całego serca spodziewamy się,

że przez zatwierdzenie dyplomu inauguralnego koronacyjnego będziemy mogli wypełnić ustawowy warunek naszej koronacyi. Zaraz potem ustalimy: dzień koronacyi i wypełnimy z radością prośbę sejmu, by równocześnie nasza najwyższa małżonka ukoronowaną została na królowę Węgier.

Odpowiedź króla przyjęto okrzykami: Eljen! Król zdjął potem kołpak i przystąpił do deputacyi, odznaczając szereg jej członków rozmową. Po dłuższem cerclu król wśród ponownych okrzyków: Eljen! opuścił salę.

Deputacya udała się następnie do drugiej sali, by przedstawić królowej prośbę ukoronowania się. Po ustawieniu się deputacyi, królowa ze świtą wyszła na salę i zajęła miejsce na ustawionym w sali tronie. Ks. prymas dr Csernoch przemówił do królolowej, podkreślając w swojej mowie dawny zwyczaj i tradycyę koronacyjną i powtarzając prośbę, by królowa wypełniła gorące życzenie rycerskiego narodu węgierskiego, przejętego głęboką miłością do swej królowej, by ukoronowała się na królowę Węgier, by naród w swojej królowej, opromienionej blaskiem korony św. Szczepana, widział swego anioła stróża.

Królowa Zyta srebrzystym głosem odpowiedziała: Z radością spełniam życzenia narodu węgierskiego, które zgadza się z mojem wewnętrznem pragniem. Sławię Boską Opatrzność, która pozwoliła mi dożyć tej wzniosłej chwili. Proszę tym, którzy was wysłali wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie i oznajmić im moje serdeczne pozdrowienie.

Burzliwe okrzyki: Eljen! odpowiedziały na słowa królowej.

Przyjęcie korpusu oficerskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Po swojem przybyciu przyjął król korpus oficerski garnizonu budapeszteńskiego in corpore. Oficerowie ustawieni byli w trzech salach zamku. Po przemowie jenerała piechoty br. Karga, który złożył sprawozdanie monarsze, król kazał sobie przedstawić członków generalicyi i odbył potem krótkie cercle.

Zajęcie Rimnicul-Sarat.

Berlin (B. Kor.) 27. grudnia wieczór. Urzędownie donoszą: W wielkiej Wołoszczyźnie zajęliśmy Rimnicul-Sarat.

Na północny wschód od jeziora Dojran odparto ataki angielskie.

W POCHODZIE NA SERET.

Genewa. Sprawozdawca wojenny „Tempsa“ donosi z frontu rosyjskiego, iż armie czwórprzymierza z nieubłaganą zaciekłością kroczą na polach rumuńskich ku urzeczywistnieniu swego planu wojennego. Rosyjsko-rumuńskie naczelne kierownictwo musi więc przygotować się na nowe bolesne ofiary. Linia Seretu będzie tym odcinkiem na którym w pierwszym rzędzie będzie się próbowało powstrzymać napór przeciwnika. Jeśli jednak przeciwnik rozporządzo jeszcze wystarczającemi masami, natenczas oczywiście „rozstrzygające walki“ będą się musiały stoczyć w obszarze jeszcze głębiej położonym.

Plan zniszczenia pól naftowych.

Berlin (B. Kor.) Dochodzenie administracyi niemieckiej w Rumunii wykazało, że Anglicy ustanowili specyalną komisyę dla zniszczenia całego obszaru naftowego, że praca zniszczenia przerwana była tylko dzięki szybkiemu posuwaniu się naprzód wojsk sprzymierzonych.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.) Biuletyn rosyjski z 25. grudnia donosi między innemi z frontu zachodniego, że nad Bystrzycą wywiadowcze oddziały rosyjskie dokonały skutecznych wypadów w okolicy Starego Łyśca i wzięły do niewoli jeńców. W Karpatach lesistych na granicy Mołdawy i w okolicy doliny Uz nieprzyjaciel atakował. W ustępie o froncie rumuńskim stwierdzona jest ponownie ofenzywa nieprzyjaciół, zaś w ustępie o Dobrudży podaje do wiadomości fakt, że na lewem skrzydle wojska rosyjskie opuściły Isaccę i Tulczę, które obsadził nieprzyjaciel. Na prawem skrzydle silny ogień artyleryi i obu stron w okolicy Dunaju koło wsi Greci.

USPRAWIEDLIWIANIE ODWROTU.

Kopenhaga. (B. kor.) Półurzędowy petersburski telegram o ocenie odwrotu rosyjsko-rumuńskiego przez wojskowe koła rosyjskie podaje: Wojska rosyjsko-rumuńskie cofają się ku północy i pozostawiają Dobrudżę tylko tylnym strażom. Główne wojsko unika trudzącego przedwczesnego starcia z nieprzyjacielem, gdyż plan naczelnej komendy rosyjsko-rumuńskiej polega na tem, aby siły bojowe utrzymać nienaruszone, by operacye można było na nowo podjąć w korzystnych warunkach.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z d. 26. bm.: Wzdłuż całego frontu przerywana czynność artyleryjska, utrudniana słotą. Na Krasie sprostowaliśmy nasz front na południe od Monte Faiti, posunąwszy go skutkiem ataku o jakie 300 m. Na jednym pagórku w zajętym obszarze znaleźliśmy 150 skrzyń z amunicyą artyleryjską, którą nieprzyjaciel pozostawił.

Wyklęcie Venizelosa.

Rzym. (B. kor.) Według doniesienia Aj. Stefaniego z Aten, wczoraj po południu około 100.000 mężczyzn, kobiet i dzieci wszystkich stanów zebrało się na ateńskiem polu Marsowem, aby uroczyście, według starego zwyczaju, dokonać wyklęcia Venizelosa, jako zdrajcy ojczyzny, przez rzucanie kamieni do wielkiej szczeliny ziemnej i spalenie jego podobizny. Metropolita otoczony całym klerem, wygłosił również przekleństwo. Rzucane kamienie tworzą pagórek, na którym będzie umieszczona tablica ku upamiętnieniu wyklęcia. Podczas ceremonii oraz po niej nie było żadnego zajścia.

Odpowiedź Niemiec na notę Szwajcaryi.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolfa podaje do wiadomości: Odpowiedź którą sekretarz państwa urzędu spraw zagranicznych wręczył dziś szwajcarskiemu posłowi na pismo rządu szwajcarskiego z 22. grudnia, jest co do treści ta sama jak nota wręczona przez Austro-Węgry.

PRZYCZYNY OPÓŹNIENIA ODPOWIEDZI.

Lugano. Z Rzymu donoszą do turyńskiej „Stampy“: Odpowiedź ententy na pokojową notę amerykańską i szwajcarską będzie dana Wilsonowi pośrednio przez odpowiedź na notę państw centralnych. Opóźnienie tej odpowiedzi tłómaczy się właśnie zamiarem ententy, aby przez nią załatwić ostatecznie sprawę dotyczącą noty Wilsona i Szwajcaryi. W odpowiedzi do państw centralnych nie będą wyszczególnione pojedyncze warunki, pod jakimi ententa uważałaby pokój za możliwy, lecz będą tylko podane zasady, które według mniemania ententy na wszelki wypadek muszą stanowić podstawę rokowań. W kołach politycznych w Rzymie wywołała nota szwajcarska pewne wrażenie z uwagi na swój związek z notą Wilsona; wyłania się mianowicie pytanie, czy nie istnieje Liga państw neutralnych i jakie w danym razie ma ona znaczenie.

DWIE NOTY?

Lugano. „Messagero“ donosi, iż gabinety ententy pracują nad wygotowaniem dwóch not: jednej do państw centralnych, drugiej zaś do Ameryki i reszty państw neutralnych. W notach tych precyzuje ententa swe cele wojenne i oświadcza, iż po tak wielkich ofiarach mienia i krwi nie może złożyć broni, jeśli nie otrzyma od przeciwników stosownego odszkodowania tudzież pewnych gwarancyi co do przyszłości.

STANOWISKO PRASY WŁOSKIEJ.

Lugano. Prasa włoska zajmuje w dalszym ciągu stanowisko nieprzychylne zarówno w sprawie noty pokojowej mocarstw centralnych, jak i w sprawie not Wilsona i szwajcarskiej. „Giornale d'Italia“, organ Sonnina, pisze: Wilson musi to zrozumieć, że ententa nigdy nie popełni samobójstwa, którem byłoby rokowania pokojowe z ich następstwem, jakiem jest zawieszenie broni. W bardzo ostry sposób wyrażają swoje wrogie stanowisko wobec noty Wilsona „Tribuna“, „Messagero“ i „Corriere della sera“. Tylko socyalistyczny organ „Avanti“ i katolickie pisma wypowiadają się bez zastrzeżeń za poparciem usiłowań Wilsona i Szwajcaryi.

Wzrost tendencyi pokojowych w Anglii.

Berlin. „Berliner Ztg“ donosi z Rotterdamu. Według doniesienia „Daily Mail“ ruch pokojowy w Anglii przybrał na rozmiarach. Prasa Northcliffa donosi, iż z kół czytelników otrzymuje wiadomość, iż koła przyjaciół pokoju wzmagają się.

Związek neutralnych.

Lugano. „Giornale d'Italia“ dowiaduje się od pewnej wysokiej osobistości, stojącej blisko amerykańskich sfer politycznych, że państwa neutralne utworzyły własny związek. Ostatnia przystąpiła do tego związku Hiszpania.

Celem związku jest strzedz i bronić interesów państw, które muszą wprawdzie dotkliwie znosić skutki wojny, a jednak wykluczone są od celów wojny, i nie mają w zasadzie wpływu na jej wynik.

Na czele związku stoją Stany Zjednoczone Ameryki jako najsilniejsze z państw neutralnych.

Nota Wilsona jest tylko wyrazem bezradności i troski ujawniającej się coraz bardziej wśród państw neutralnych i troska ta skłoniła wspomniane państwa do wystosowania do państw wojujących pytania, jakie są ich ostateczne cele wojenne, względnie do jakich celów przedłużając wojnę zdążają.

WEZWANIE DO BRAZYLII.

Genewa. Z Waszyngtonu donoszą do dzienników paryskich, że Wilson wezwał Brazylię, aby się przyłączyła do akcyi pokojowej.

NOTA SZWEDZKA W DRODZE.

Genewa. Paryskie dzienniki: „Journal“, „Petit Parisien“ i „Petit Journal“ zajmują się żywo doniesieniami, że wypowiedzenia się rządu szwedzkiego w sprawie akcyi Wilsona należy bezzwłocznie oczekiwać. Ich wiadomości polegają częścią na oświadczeniach posła szwedzkiego w Paryżu hr. Gyldenstolpe, częścią na depeszach ze Sztokholmu, według których nota rządu szwedzkiego do mocarstw, prowadzących wojnę, znajduje się już w drodze.

„Petit Parisien“ żałuje, że Szwecya nie mogła na dłuższy czas pohamować swej niecierpliwości.

Berlin. Z Hagi donoszą do „Berliner Tageblattu“: Według doniesień z Paryża do pism tutejszych wydaje się bardzo wątpliwą wspólna akcya państw skandynawskich w sprawie pokojowej. Natomiast liczą się z rychłem ogłoszeniem szwedzkiej noty pokojowej.

Plan konferencyi w Bernie.

Berno szwajcarskie. Według doniesienia pisma „Berner Nachrichten“ proponują neutralne państwa skandynawskie, by konferencya pokojowa państw wojujących odbyła się w Bernie szwajcarskiem.

Dymisya Weisskirchnera?

Wiedeń. W wiedeńskich kołach politycznych krąży pogłoska, iż w związku z ostatniemi zmianami w świecie politycznym, ma w najbliższym czasie nastąpić dymisya burmistrza Wiednia dra Weisskirchnera.

Program ministra skarbu.

Wiedeń. (B. Kor.) Minister skarbu Spitzmueller w odpowiedzi na przemowę ciała urzędniczego, które go dziś witało przez usta szefa sekcyi Becka, wskazał na oddziaływania nieuniknione wojny na gospodarkę finansową państwa. Oddziaływania te decydują o polityce walutowej, budżetowej i podatkowej. Jednym z najważniejszych zadań, których rozwiązanie uważa minister za trudne, ale jednak możliwe, jest przywrócenie dawnej waluty. Konieczne jest tutaj zupełnie nowe uregulowanie gospodarki państwowej na wszystkich polach. Oddziaływać należy wychowawczo na ludność w kierunku ograniczenia wydatków zbytkownych. Rząd nie zapomina o konieczności uregulowania poziomu cen. Konieczna jest reforma administracyjna w kierunku podniesienia samodzielności urzędników i ich poczucia odpowiedzialności. W kwestyi polityki podatkowej zauważa minister że koniecznem jest, by procenty od pożyczek wojennych znalazły pokrycie w naszych dochodach. Polityka podatkowa musi też dbać o sprawiedliwy i planowy rozdział niesłychanych kosztów wojennych. Przechodząc do ugody z Węgrami podkreślił minister, że w czasie rokowań konieczne jest dochowanie tajemnicy, więc ograniczy się tylko do stwierdzenia, iż obrady rządów zmierzają ku temu celowi, by gospodarcze stosunki obu państw zacieśnić na zdrowszej podstawie. Minister dał wyraz nadziei, że wynik nowej pożyczki wojennej odpowie w pełni oczekiwaniom, i w tej mierze wskazał też na apel, który obecny prezydent ministrów jako minister roln. wystosował był do stanu rolniczego.

KRONIKA.

Z miasta.

POGRZEB BRATA ALBERTA. Dziś o godz. 10 rano odbył się pogrzeb ś. p. Brata Alberta ze współudziałem Księcia Biskupa A. Sapiehy, ks. Arcyb. Symona i ks. Biskupa Nowaka, członków kapituły katedralnej oraz licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, tudzież sierót Zakładu Br. Alberta, ubogich i szerokich sfer publiczności. W pogrzebie wziął też udział b. minister Morawski, b. wiceprezydent Rady szkol. Dembowski, profesorowie Uniw. Kazim. Morawski, Bujak, Brzeziński, prezydent Dr Leo, radni miasta i liczni synowie duchowni zmarłego, Br. Alberci i S. S. Albertanki, którzy z całej Galicyi na pogrzeb swego Założyciela się zjechali.

NOWY PRZEGLĄD POSPOLITAKÓW. Na murach miasta pojawiło się obwieszczenie Wydziału wojskowego Magistratu o zarządzonym nowym przeglądzie pospolitaków roczników 1898, 1897, 1896, 1895, 1894, 1893 i 1892. Pospolitacy obowiązani do stawki mają się zgłosić po nowe legitymacye pospolitego ruszenia w biurach magistratu do dnia 4 stycznia 1917. Przegląd odbędzie się w czasie od 15 stycznia do 4 lutego 1917. Bliższe szczegóły, w których dniach poszczególne roczniki mają się stawić do przeglądu, poda magistrat w osobnem ogłoszeniu.

W SPRAWIE BRAKU NAFTY odbyło się w ubiegłym tygodniu poufne zebranie krakowskich drobnych handlarzy tym artykułem. Na zebraniu stwierdzono, że normalne zapotrzebowanie nafty w Krakowie wynosiło przed wojną przeszło sześć milionów kilogramów. Obecnie na podstawie znanych już rozporządzeń rządu przyznano dla Krakowa kontyngent wynoszący 360.000 kilogramów rocznie, co czyni zaledwie $^1/_{18}$ dawnego rzeczywistego zapotrzebowania. Kontyngent ten, stosownie podzielony, obecnie miasto nasze otrzymuje. Tem się tłómaczy tak dotkliwy brak nafty, jaki obecnie w Krakowie panuje. Po przeprowadzonej dyskusyi zebranie uchwaliło zwrócić się do prezydyum miasta o rozpoczęcie starań w sprawie podniesienia kontyngentu nafty dla Krakowa do 40 procent, a conajmniej do 25 procent normalnego zapotrzebowania, o przyjęcie proponowanego klucza w sprawie rozdziału nafty pomiędzy drobnych handlarzy, o zniesienie handlu naftą „en gros“, zbadanie zapasów nafty, znajdujących się w posiadaniu wielkich handlarzy i rozdzielenie ewentualnych nadwyżek zapasów pomiędzy kupców drobnych za potwierdzeniem odbioru, wreszcie w razie nie nadejścia transportów nowych, o wydzielenie z własnych zapasów miejskich pewnej ilości nafty drobnym handlorzom do rozsprzedaży między ludność.

OGRANICZENIE OŚWIETLENIA WYSTAW. Obwieszczeniem z 15 bm. podał magistr. do wiadomości publicznej rozporządzenie ministerstwa, według którego oświetlanie wystaw sklepowych przy dwóch płomieniach należy ograniczyć do połowy, przy więcej płomieniach do trzeciej części, zaś przy zewnętrznem oświetlaniu lokali, przeznaczonych do rozrywek, przemysłowych, kawiarń, restauracyj, oświetlenia nazwisk i firm na wywieszkach i innych reklamach, należy oświetlania zaniechać zupełnie. Niestety przeważna część właścicieli tutejszych przedsiębiorstw nie stosuje się do tego rozporządzenia. Dlatego Magistrat zwraca uwagę, ażeby przestrzegano dotyczących przepisów, i nie narażano się na kary.

80-LECIE Z. SARNECKIEGO. W niedzielę d. 17 b. m., przybyła do willi Zygmunta Sarneckiego przy ul. Marszałkowskiej w Zakopanem delegacya księgarzy, złożona z pp. Zwolińskiego i Zembatego, do której się przyłączył przebywający chwilowo w Zakopanem p. Feliks West z Brodów, celem złożenia jubilatowi życzeń księgarstwa polskiego. Imieniem delegacyi przemówił do jubilata p. West, życząc mu aby przez długie jeszcze lata mógł patrzeć na rozkwit kultury i piśmiennictwa polskiego w niepodległej Polsce. Wzruszony jubilat serdecznie podziękował za życzenia.

DR ANTONI JURASZ, profesor uniwersytetu lwowskiego, jak donosiliśmy, zaproszony został przez wydział Uniwersytetu Jagiellońskiego do objęcia katedry, osieroconej wskutek śmierci prof. Pieniążka, „Kur. lw.“ dowiaduje się, że prof. Jurasz nie przyjął propozycyi i pozostaje we Lwowie.

W KLUBIE PRAWNIKÓW i kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę dnia 30 grudnia licytacya gazet na rok 1917, później skromna przekąska. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Z Polski i ze świata.

Z SĄDOWNICTWA WARSZAWSKIEGO. Warszawska „Nowa Gazeta“ donosi: Prezydent Sądu Najwyższego, p. Ramdohr, odbył naradę z przedstawicielami magistratury sądowej w osobach pp. Ludwika Marczewskiego, dra Juliana Wichrowskiego, Kazimierza Kierskiego i Wacława Laskowskiego. Omawiano kwestyę dalszej organizacyi sądów. Po Nowym Roku nastąpi mianowanie polskich sędziów do pewnych sądów okręgowych. Tenże prezydent Sądu Naj. p. Ramdohr, powołując się na ogłoszenie niepodległości Polski, zaproponował zreformowanie używanych dotychczas w sądach i u rejentów pieczęci na pieczęcie z orłem polskim.

WIĘZIENIA WARSZAWSKIE. „Kur. warsz.“ donosi: Wobec zamierzonego przez władze obsadzenia posad więziennych przez Polaków (dotychczas na stanowiskach tych są Niemcy) przed kilku dniami rozpoczęto zwiedzanie gmachów więziennych w Warszawie. Prezydent sądu najwyższego, Ramdohr, z członkami prezydyum sędziów pp. Marczewskim, Dr Wichrowskim, Kierskim i Saskim zwiedzili główne więzienie w Mokotowie. Dawniejsza ta „katorga“ rosyjska, obliczona na 1400 osób, mieściła przeważnie podwójną liczbę więźniów. Przy opuszczaniu Warszawy Rosyanie zniszczyli niektóre fabryki więzienne, oraz część gmachów. Obecnie wszystko jest zorganizowano i uruchomione; zakłady koszykarskie, krawieckie i szewskie funkcyonują. W dawnej kaplicy prawosławnej urządzono obecnie szkołę dla więźniów analfabetów, wktórej nauczyciele Polacy uczą więźniów. Stanowiska naczelne w więzieniach obsadzone będą przez prawników Polaków.

FUNDACYA BIBLIOTECZNA PRZY MACIERZY SZKOL. W myśl ostatniego życzenia zmarłego Michała Arcta i dla uczczenia jego pamięci, jako wydawcy i obywatela, rodzina zmarłego zaofiarowała dla Polskiej Macierzy szkolnej w Warszawie swoich wydawnictw za sumę 15.000 rb., obowiązując się jednocześnie do corocznego ich uzupełnienia własnemi wydawnictwami za sumę rb. 1000. Książki te, wybrane i odpowiednio skompletowane przez wydział pedagogiczny, utworzą w ogólnym księgozbiorze Macierzy osobny dział pod tytułem „Biblioteka szkolna im. M. Arcta“. Większość książek podzielona na małe komplety ruchome, które będą wędrowały od jednej szkoły do drugiej, obsługując liczne rzesze naszej dziatwy szkolnej. By zaś nauczyciel mógł należycie kierować czytelnictwem, oraz by mógł należycie wyzyskać zawarty w książkach materyał na poszczególnych lekcyach, niektóre komplety będą potworzone z 40—50 egzemplarzy jednej książki. Wypożyczenie książek odbywać się będzie za groszową niemal opłatą. Z biblioteki będą mogły korzystać szkoły elementarne st. m. Warszawy, przedmieść i osad podmiejskich, szkoły miejskie 4-klasowe, seminarya nauczycielskie, szkoły ochroniarek, nauczyciele, nauczycielki i ochroniarki. Wypożyczenie i przyjmowanie książek, oraz udzielanie informacyj rozpocznie się od 15 stycznia r. p.

NOWE KOŁA MACIERZY. Zarząd główny polskiej Macierzy szkolnej w Warszawie od d. 15 do 31 października r. b. zatwierdził następujące nowe Koła: W Warszawie: Koło przy komisyi pracy kobiet, Koło II-go okręgu Starej Warszawy. Na prowincyi: Koła z tymczasowemi prawami zarządów okręgowych: Koło w Brzezinach, Koło w Ostrołęce, Koło w Łowiczu, Koło w Łodzi, Koło w Płocku, Koło w Przasnyszu, Koła miejscowe: W Dobrzelinie, w Rdułowie, w Oporowie, w Wałach, w Życzlinie, w Łękach Kościelnych, w Nowem, w Głogowcu, w Wieczfni Kościelnej, w Strzegowie, w Częstochowie, w Ostrowiu, Koło gm. Poręba, Koło w Zarembach Kościelnych.

ZJEDNOCZENIE SKAUTÓW W KRÓLESTWIE. „Dziennik Lubelski“ donosi, że na WW. Świętych odbył się w Warszawie zjazd wszystkich organizacyj skautowych Królestwa, gdzie nastąpiło połączenie w jedno wspólne zrzeszenie pod nazwą Związek harcerstwa polskiego. Komenda, wybrana na zjeździe, zaczęła już swoją działalność na terenie całego Królestwa, pozostając w kontakcie z organizacyami w Galicyi.

POMNIK SIENKIEWICZA W PABIANICACH. Władze pozwoliły na zbieranie składek w Pabianicach i powiecie łaskim na wzniesienie pomnika Sienkiewicza w tem mieście.

MAŁŻEŃSTWA NAUCZYCIESKIE. Piotrkowska komenda obwodowa wydała do wszystkich zarządów szkół w obwodzie obwieszczenie, zawiadamiające, że osoby należące do stanu nauczycielskiego, a wstępujące w związki małżeńskie, obowiązane są po zawarciu ślubu donieść o tem c. i k. komendzie obwodowej w Piotrkowie.

SALEZYAŃSKA SZKOŁA ORGANISTÓW. Na życzenia i zachętę księży biskupów księża Salezyanie podjęli się prowadzenia szkoły organistów. Szkoła rozpoczęła swą pracę dnia 1 września br. Przyjęto na I kurs dwunastu uczniów, pochodzących z wszystkich naszych dyecezyi, przeważnie jednak z przemyskiej, którym zakład daje nie tylko odpowiednie wykształcenie, ale i zupełne utrzymanie. Urządzenie nowej szkoły a zwłaszcza internatu, pociągnęło za sobą znaczne koszta. Wydatki na samo tylko urządzenie sypialni wynoszą 2300 K.; na zakupno i reperacye instrumentów muzycznych przeszło 900 K.; itd. itd. Szkoła funduszów żadnych nie posiada. Opłaty uczniów, przeważnie biednych, z trudem pokrywają koszta ich wyżywienia. Księża Salezyanie, zakład i osobistą pracę ofiarują bezinteresownie. Ponieważ to wszystko na utrzymanie i prowadzenie szkoły nie wystarcza, a dotychczas pomoc społeczeństwa była zbyt skromną, ks. ks. Salezyanie apelują gorąco do wszystkich serc szlachetnych, by przy tem nowem dziele podjętem dla dobra Kościoła i pożytku polskiego społeczeństwa, skutecznie ich wspierali.

KONFISKATY MAJĄTKÓW. W sądzie polowym w Stryju toczy się rozprawa karna przeciwko Oldze i Zofii Krasińskim, rel. gr. kat. ze Stryja, oskarżonym o zbrodnię przeciw sile wojennej państwa. Na razie na wniosek prokuratoryi skonfiskowano oskarżonym majątek na pokrycie szkód zrządzonych zbrodniczymi występkami. Sędzia pow. w Stryju Julian Wełyczko i profesor gimn. Józef Soroczyński, podejrzani są również o zbrodnię przeciw sile wojennej państwa. Z tego powodu skonfiskowano im majątki.

Z KLUBU PAŃSTWOWCÓW POLSKICH. W dniu 14 grudnia 1916 roku została utworzona przy Klubie państwowowców komisya wojskowa. Prezydyum komisyi stanowią pp.: Jan Ciągliński, Stanisław Nowicki, inż. B. Krzyżkiewicz, Dr St. Hamczyk i D. Jamiołkowski. Nadto w skład komisyi weszli pp.: Janusz Suski, obywatel ziemski, Dr R. Pawłowski, Wł. Studnicki, W. Żurakowski i A. Fedorowicz.

NEKROLOGIA.

W Rozwadowie nad Sanem zmarł dnia 21 grudnia po kilkoletniej ciężkiej chorobie O. Alojzy Śmiałek, Kapucyn, liczący 61 lat życia, a kapłaństwa 36.

W Nowem Mieście nad Pilicą zmarł Kapucyn O. Honorat Koźmiński, przeżywszy lat 87. Był on uczestnikiem powstania 1863 roku, a w ostatnich dwóch latach przeżył ciężkie chwile gdyż od początku wojny klasztor w Nowem Mieście nad Pilicą był widownią najcięższych walk.

O. Honorat wraz z zakonnikami niósł w tym ciężkim okresie pomoc rannym, oraz ludności, która się zbiegła pod opiekę klasztoru. W zakonie cieszył się opinią jednego z najświątobliwszych i najrozumniejszych kapłanów. Była to postać niezwykle godna szacunku, otoczona miłością przez lud okoliczny, który też nader boleśnie odczuł zgon zacnego kapłana.

W ARTYKULE „POGOTOWIE GOSPODARCZE“ umieszczonym w dzisiejszem porannem wydaniu przestawiono wiersze co spowodowało zamęt we wstępie artykułu.

OMYŁKA DRUKU. W wykazie subskrypcyi uskutecznionych w Banku Krajowym zaszła omyłka. Radca Władysław Gubarzowski subskrybował 700 koron a nie 7000 koron jak ogłoszono w wykazie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.